

Augustyn Pelanowski

OSPPE

To, co

naj
waż
niej
sze

paganini

Augustyn Pelanowski
OSPPE

To, co
naj
waż
niej
sze



paganini

Rekolekcje małżeńskie „**To, co NAJWAŻNIEJSZE**” zostały wygłoszone w 2015 roku w Paulińskim Sanktuarium Matki Bożej Leśniowskiej Patronki Rodzin.

To, co jest NAJWAŻNIEJSZE, jest niewidoczne dla oczu. To, co jest najważniejsze, jest między Tobą a Bogiem i nikt tego nie powinien widzieć. To nie jest przeznaczone dla ludzkich oczu. Należyne jest tylko oku Bożemu. W oku Bożym, którego nie widzisz, możesz stworzyć z Bogiem najprawdziwszą więź. To, jest najważniejsze dla Ciebie – żebyś wreszcie zobaczył, że Bóg cię widzi, że Bóg cię słyszy, że **JESTEŚ** przed Nim. Jesteś i będziesz istnieć.

o. Augustyn Pelanowski

fragment książki

Augustyn Pelanowski OSPPE

(ur. w 1963 roku w Ostrowcu Świętokrzyskim)

wieloletni ojciec duchowny w paulińskim seminarium, spowiednik, kaznodzieja, rekolekcjonista, obdarzony talentem malarskim; autor licznych książek, w tym komentarzy do Ewangelii oraz felietonów i artykułów w prasie katolickiej.

Niestrudzenie głosi i tłumaczy Słowo Boże zamknięte w skrzyni Biblii, niosąc wielu pociechę w codziennym życiu i nadzieję na życie wieczne.

SPIS TREŚCI

| | |
|---|-----|
| WSTĘP | 7 |
| CZĘŚĆ PIERWSZA: O WŁOS... | 11 |
| BYĆ BLISKO | 13 |
| LĘK | 18 |
| KOMPROMITACJA - JEDYNY RATUNEK | 21 |
| CZY JEDEN WŁOS MOŻE MIEĆ ZNACZENIE? | 27 |
| ODWAŻNIE ODDAĆ BOGU SWÓJ LĘK | 32 |
| PAN DAJE PRZEJRZENIE | 39 |
| CZYM SIĘ POCHWALISZ, UWAŻAJ TO ZA STRACONE | 41 |
| ŻYĆ DLA BOŻEJ CHWAŁY | 45 |
| WYTRWAĆ W MILCZENIU | 55 |
| CZĘŚĆ DRUGA: MATKA SYNÓW ZEBEDEUSZA | 69 |
| CZEGO PRAGNIESZ? | 72 |
| O COŚ GO PROSIŁA | 77 |
| DWA BŁĘDY | 79 |
| PRAGNIENIE JEZUSA | 89 |
| PRAGNIENIE MARYI | 91 |
| CZĘŚĆ TRZECIA: POZDRAWIAĆ TO NIEŚĆ MIŁOŚĆ BOGA DO INNYCH | 95 |
| PRZEZ KOBIETĘ | 99 |
| DO WNĘTRZA | 100 |
| PŁYTKIE POZDROWIENIA I GŁĘBOKIE UZDROWIENIE | 103 |

| | |
|--|------------|
| POZDRÓW WROGÓW. EUCHARYSTIA | 106 |
| MILCZ WOBEC SZYDERCZYCH POZDROWIEŃ | 107 |
| DYSTANS AIN KARIM | 108 |
| OBED-EDOM | 123 |
| TARASSO | 128 |
| BETESDA | 130 |
| PORUSZENIE PRZED MOGIŁĄ ŁAZARZA | 131 |
| ŚWIĄTYNIA ZAMKNIĘTA I OTWARTA | 132 |
| CZĘŚĆ CZWARTA: ROZMNOŻENIE CHLEBA | 143 |
| SKRUSZONE UŁOMKI | 146 |
| UCHWYĆ OKAZJĘ WYJĄTKOWEJ CHWILI | 150 |
| PRÓBA LICZENIA | 155 |
| DZIECIAK | 161 |
| WZIĄŁ CHLEBY | 167 |
| ODRZUCONE UŁOMKI | 174 |
| BARAN I BARANEK | 177 |
| EPILOG | 180 |

Copyright: Augustyn Pelanowski OSPPE

Copyright: **paganini** Kraków 2016

Korekta: Kinga Wenklar

Skład, łamanie: Marcin Jakimowicz

Projekt okładki: Anna Smak-Drewniak

Zdjęcie na okładce: Shutterstock.com

ISBN 978-83-89049-48-1

ISBN pdf 978-83-89049-49-X

ISBN epub 978-83-89049-50-3

ISBN mobi 978-83-89049-51-1

paganini

Sklep: ul. Batorego 19

31-135 Kraków

Księgarnia internetowa: www.paganini.com.pl

Dział handlowy: dystribucja@paganini.com.pl

tel. 12 423 42 77, 12 623 71 81

Wstęp

W czasach, w których wszystko przestaje być ważne, począwszy od życia ludzkiego w łonie matki, aż po powołanie do życia w Bogu, w epoce toczącej się III wojny, która faktycznie trwa na naszych oczach, mimo że je zamykamy, by tego nie widzieć, Bóg wzywa nas, byśmy dostrzegli to, co jest NAJWAŻNIEJSZE! Coraz rzadziej Duch Święty wzywa mnie, bym przemawiał i zastanawia mnie, dlaczego tak jest? Jakby Jego głos milkł. Nie tylko kondycja zdrowotna coraz częściej odmawia mi posłuszeństwa, ale też nasłuchując pod drzwiami Biblii jakiegokolwiek głosu, coraz częściej słyszę milczenie. W 2015 roku, w sanktuarium Leśniowskim wygłosiłem jednak rekolekcje, tytułując je: „To, co Najważniejsze”. Miałem świadomość, że Duch Święty jeszcze raz próbuje przypomnieć mi i tym, którzy mnie słuchali, o Miłości, która rozlewa się po świecie z Serca Jezusa, z Serca Jego Matki. Ale spragnionych tej Miłości jest coraz mniej. Siedząc w konfesjonale, spotykam ludzi dotkniętych skruchą i przejętych swoim stanem duszy oraz przyszłością, a nade wszystko zbawieniem, cicho w ukryciu wyznających swoje winy. Równocześnie coraz częściej na ulicach naszych miast można dostrzec maszerujących i głośno krzyczących wrogów życia, Kościoła, samego Boga. Któż by nie pomyślał w takiej chwili o Sodomie, w której Lot w ukryciu wyznawał aniołom zaniedbanie swojej duszy wobec Boga, podczas gdy na zewnątrz rozlegały się okrzyki zdeprawowanych

i zaślepionych tłumów domagających się jedynie używania do woli ludzkiego ciała?

W 2015 roku, wiosną, spisywałem te rekolekcje, aby potem w lipcu je wygłosić, ale ze względu na czasowe ramy konferencji, mogłem tylko w części je przedstawić słuchaczom zebranych w domu Matki Jezusa w Leśniowie. Potem przyszły miesiące przygotowań tekstu tych rekolekcji do druku. Dopisałem do nich jeszcze późniejsze refleksje, bo rekolekcje nigdy się nie kończą w sumieniu tego, kto je sumiennie głosi. Rekolekcionista jest pierwszym słuchaczem Słowa Bożego. Nie wiem, co przyniosą lata najbliższe, ale wyczuwa się rosnące napięcie, które nie tylko widać w kinematograficznych produkcjach coraz częściej ukazujących katastrofę świata, ale też w oczach ludzi, których spojrzenia są coraz bardziej płytkie, jakby tra-ciły swą głębię. Wszędzie wyczuwa się lęk. Dlatego tym bardziej jest potrzeba, by głosić Ewangelię, nowinę dobra dającą nadzieję. Błagam Boga, by słowa, które zdecydowałem się wygłosić, spisać i poprawić, stały się pomocą, choć dla nielicznych, do odkrycia zbawienia w Jezusie Chrystusie.

Ewangelie przekazują nam kłopotliwą wieść, jak to zauważył filozof Terry Eagleton, że nasze formy życia, a miał tu na myśli świat współczesny z jego strukturami, muszą ulec radykalnej destrukcji, jeśli mamy się odrodzić jako wspólnota sprawiedliwa i współodczuwająca. Znakiem zbliżającej się destrukcji, według Eagletona, jest solidarność z ubogimi i bezsilnymi. Właśnie to widać w pismach Nowego Testamentu, gdy wieszczą one upadek porządku

Imperium Romanum. Wydaje się, że coraz rzadziej możemy spotkać Boga. Cywilizacja konsumpcyjna pozbawia nas widoku poświęcenia się Boga dla nas i zaciera w nas potrzebę ofiary i daru, celowości życia i znaczenia każdej chwili. Widzimy profanacje miłości w mrocznym wydaniu, mimo pozorów kolorowej tęczy. Nie jest to jednak tęcza przymierza z Bogiem, ale tęcza zwiastująca nadejście burzy. Roger Scruton pisał, że w naszym świecie jest jeszcze wiele okazji do otwarcia się na transcendencję, na spotkanie z wiecznością Boga, ale blokują nas śmieci. Życie bez celu nie jest warte tego, by nazywać je życiem. Ludzie masowo wypierają się Boga, a jeśli mówimy o masowym wyparciu, to kojarzy się ono także z mechanizmem obronnym znanym z psychologii – wszyscy wiedzą, że treści wypierane wybuchają nagłą projekcją w innej przestrzeni.

Boga się nie da zabić masowym wyparciem. Piotr swoje wyparcie się Mistrza musiał skonfrontować po zmartwychwstaniu Jezusa i milcząco przyznać Mu rację, gdy Ten pytał go o miłość na brzegu jeziora. To, czego nie chcemy wiedzieć, jest chyba ważniejsze od tego, co sobie wmawiamy. A może właśnie to jest Najważniejsze?

W 1924 roku Miguel de Unamuno kończył swoją książkę o agonii chrześcijaństwa słowami: „Chrystusie, nasz Chrystusie, dlaczego nas opuściłeś?”. Wołał w imieniu ludzkości, która coraz dogłębniej odczuwała potężniejącą samotność spowodowaną wyparciem się Boga. Jezus wołał do Ojca na krzyżu podobne słowa i po trzech dniach

zmartwychwstał. Jeśli ludzkość ustami Unamuno
woła jeszcze dziś do Chrystusa, to czy należy się
spodziewać, że zmartwychwstanie? Miejmy nadzieję!

Część
pierwsza

O włos...

„Kiedy wielotysięczne tłumy zebrały się koło Niego, tak że jedni cisnęli się na drugich, zaczął mówić najpierw do swoich uczniów: «Strzeżcie się kwasu, to znaczy obłądy faryzeuszów. Nie ma bowiem nic ukrytego, co by nie wyszło na jaw, ani nic tajemnego, co by się nie stało wiadome. Dlatego wszystko, co powiedzieliście w mroku, w świetle będzie słyszane, a coście w izbie szeptali do ucha, głosić będą na dachach. Lecz mówię wam, przyjaciołom moim: Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a potem nic więcej uczynić nie mogą. Pokażę wam, kogo się macie obawiać: bójcie się Tego, który po zabiciu ma moc wtrącić do piekła. Tak, mówię wam: Tego się bójcie! Czyż nie sprzedają pięciu wróbli za dwa asy? A przecież żaden z nich nie jest zapomniany w oczach Bożych. U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone. Nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli. A powiadam wam: Kto się przyzna do Mnie wobec ludzi, przyzna się i Syn Człowieczy do niego wobec aniołów Bożych; a kto się Mnie wyprze wobec ludzi, tego wyprę się i Ja wobec aniołów Bożych” (Łk 12, 1-9).

BYĆ BLISKO

Kiedy jest się tak blisko Mesjasza, można deptać nie tylko innych, ale też własne sumienie. Każdy chce być jak najbliżej wielkich wydarzeń, by móc później powiesić fotografię z własnym wizerunkiem, z uśmiechem szerokim, jakby w ustach krył się kilogram gumy do żucia, na tle sławnego człowieka, powszechnie uzna-

nego. Każdy chce obserwować z dumą reakcje tych, którzy z podziwem będą mówili: „O! Ty tak blisko tego sławnego człowieka! Znasz go osobiście?”. Ludzie cisną się do miejsc i ludzi, którzy dają im poczucie dowartościowania i społeczne uznanie, rzadko jednak w takich miejscach czy przy takich ludziach panuje szczerza atmosfera. Łatwo o hipokryzję. Dlatego Jezus mówi: „Strzeżcie się kwasu faryzeuszów”. Najbardziej głodnymi prawdziwych przyjaciół są ci, którzy są przejedzeni sławą! Cisnęli się, by być najbliżej, a być najbliżej to tyle, co być ważnym, zauważonym, uczestniczyć w czyimś autorytecie. Czyjaś ważność udziela się wtedy mnie. Nikt nie chce być nikim, nikt nie chce być śmieciem historii, papierkiem od cukierka, wypisanym długopisem, a jednak w tym tłumie zapewne niektórzy upadli, zostali zdeptani, czuli się skompromitowani, zawstydzeni, bo nie umieli się obronić, gdy inni ich spychali w błoto. Kompromitacja jednych to cena wyniesienia drugich.

Co my tu widzimy w tej Ewangelii, co jest tak bardzo ważne dla naszego życia, może wręcz najważniejsze? KOGO JEZUS CENI SOBIE JAKO NAJWAŻNIEJSZYCH PRZYJACIÓŁ? Czy mnie sobie ceni? Co w ogóle Jezus o mnie czy o tobie myśli? Co On o mnie myśli? Gdzie mam się postawić w życiu, by On mnie zauważył i żebym był dla Niego ważny... najważniejszy. W Biblii Tysiąclecia grecki zwrot *HOSTE KATAPATEIN HALLELOUS* został przetłumaczony eufemistycznie:

„Kiedy wielotysięczne tłumy zebrały się koło Niego, tak że jedni cisnęli się na drugich, zaczął mówić naj-

pierw do swoich uczniów: Strzeżcie się kwasu, to znaczy obłudy faryzeuszów”.

Natomiast w Biblii Warszawsko-Praskiej mamy tłumaczenie znacznie bardziej dosłowne:

„A gdy tysięczne tłumy cisnęły się do Niego, tak że jedni po drugich deptali, począł mówić do swoich uczniów: Strzeżcie się kwasu faryzeuszy, to jest obłudy”.

Czasownik grecki KATAPATEO oznacza czynność zdeptania czegoś lub kogoś, np. w pismach Herodota: „dać świniom wdeptać ziarno po zasianiu; w znaczeniu metonimicznym, przenośnym: wzgardzić”!

W Księdze Izajasza (Iz 10, 6) to słowo oznacza: „zdeptać jak błoto na ulicach” – zniszczyć wzgardą i śmiercią.

I proszę sobie wyobrazić – tak blisko Jezusa, a jedni ludzie deptają drugich, jak świny ziarno. Tak blisko świętości!

Ludzie zaślepieni pragnieniem bycia dostrzeżonym, bycia ważnym, nie zważali na nikogo, deptali się nawzajem. Tak chcieli być zauważeni, że nie zauważali innych. Tak chcieli pojawić się w oczach pozostałych, że na nikogo nie zwracali uwagi. Szarpali się za włosy, deptali po tych, którzy się potknęli i upadli, cisnęli się do przodu, jak najbliżej... bynajmniej nie z miłości, tylko po to, by uchodzić za ważnych, najważniejszych.

Być najbliżej Boga niekiedy znaczy zlekceważyć Go, znieważać nawet. Czasem ktoś jest blisko Niego, ale nie dlatego, by z Nim być, tylko dlatego, by się Nim posłużyć, np. dla własnego prestiżu. Wszystko może służyć wyniesieniu – i ateizm, i religia. Myślę

teraz o swoim kapłaństwie, bo jestem dzięki niemu tak blisko Jezusa. Można być blisko i zdeptać kogoś – albo własną godność, albo Jego samego. Pomyśl i o sobie. Co dotychczas motywowało twoje życie?... Być najważniejszym?... Być ważnym? Ja myślę o swoim kapłaństwie. Czy służę Panu, czy posługuję się kapłaństwem dla własnego prestiżu? To wcale nie jest najlepsze, najbezpieczniejsze miejsce. Pomyślmy tylko przez chwilę: kto z uczestników Eucharystii ma największe szanse na zdeptanie Hostii? Ten, który jest najbliżej, czyli ja!

Kiedyś pewnemu kapłanowi, który był dość skromnym i cichym człowiekiem, nie zwracającym niczyjej uwagi, w czasie rozdawania Komunii Świętej rozsypały się konsekrowane komunikanty. Obserwowaliśmy, jak zbierając je, czynił to z największą czułością, na kolanach, wstrząśnięty, wręcz jakby sam upadł i boleśnie się zranił. Bał się bardzo, żeby swymi butami nie zdeptać choćby jednej Hostii. Patrząc na to, można było uczyć się od niego współodczuwania, bojaźni i szacunku do Jezusa, z drugiej strony pojawiło się w nas zdziwienie, bowiem w tym jednym geście ujawnił się cały szacunek tego kapłana do Jezusa, jak nigdy dotąd w żadnym jego kazaniu. Gołym okiem było widać, że jest wstrząśnięty tym, że wysypało mu się Ciało Pańskie, a nie tym, że na oczach ludzi wykazał się niezgrabnością ruchów i na czworakach próbuje to naprawić.

Żadne, nawet najskrytsze motywacje nie są na tyle ukryte, by nie ujawniły się kiedyś, prędzej czy później. Jezus mówi: „wszystko wyjdzie na jaw”, „co mówicie

na ucho, będzie głoszone na dachach”. Każde pragnienie, które człowiek ma w sercu, wychodzi z niego przez gesty, ruchy, spojrzenia, słowo. To, co jest dla ciebie najważniejsze, zdradza cię w każdym geście.

Można się wyprzeć Jezusa, nie stając się wcale ateistą, po prostu wystarczy dążyć do tego, by być zauważonym przez ludzi, nawet z wykorzystaniem pozycji, jaką się ma we wspólnocie religijnej. Tak naprawdę można kogoś zdeptać tylko wtedy, gdy się jest najbliżej tej osoby, ale bliskość ta nie rodzi się wówczas z miłości, tylko służy wykorzystaniu tej osoby dla podkreślenia swojej własnej wyjątkowości. Rany zadane przez najbliższych są najboleśniej. Kiedy wróg zadaje ci cios, czujesz najwyżej ból upokorzenia albo ból fizyczny, ale kiedy krzywdzi cię przyjaciel, odczuwasz ból duszy, najgłębszy rodzaj cierpienia. Podczas jednej z wizyt papieskich widziałem grupę ludzi, którzy prawie się pobili, walcząc o najbliższe miejsce przy Janie Pawle II – odpychali się i ciągnęli za ubrania, szarpiąc i wyzywając. Jak wielu dumnie fotografowało się z Ojcem Świętym, a potem wieszano te fotografie na ścianach swych mieszkań, niczym myśliwy poroża jeleni!

Byli i tacy, którzy bardzo chcieli być najbliżej Ojca Świętego, ponieważ mogli z satysfakcją obserwować tłum, który z zazdrością na nich spoglądał, myśląc: „To musi być ktoś ważny, skoro stoi tak blisko papieża”. To jest partycypacja w cudzym autorytecie dla podbudowania własnego!

Pamiętam, że w czasie jednej z pierwszych wizyt Ojca Świętego w Polsce pewien kleryk dowiedział

się, że papież będzie w nocy się modlił w kaplicy klasztornej, żeby zaczerpnąć trochę milczącego spokoju. Ten zakonnik nigdy nie modlił się nocą w kaplicy, ale tym razem spędził wiele godzin, klęcząc z różańcem w ręku, w pozycji prawie mistycznej, zapewne raz po raz zerkając to na zegar, to na drzwi. Niestety, papież nie odwiedził kaplicy. Nad ranem wyszedł więc ów kleryk rozczarowany i przechodząc obok furty, na której miałem dyżur, powiedział zniechęcony: „Nie było papieża, idę spać”. Nie było papieża, ale był Jezus w tabernakulum. Po kilku latach odszedł z zakonu, bo czuł się rozczarowany, że nikt nie był nim oczarowany. Pragnąc zdobyć to, co ważne, łatwo nie zauważyć tego, co najważniejsze.

LĘK

Ciągłą walkę o pierwsze, najważniejsze miejsce obserwujemy w każdej dziedzinie życia – na arenach sportowych, na estradzie, w polityce, ekonomii. Większość ludzi, pytanych o to, co jest dla nich najważniejsze, wskaże na aktualne problemy, rodzinę, dzieci, pieniądze. Ale najważniejszy jest Bóg, choć często spychamy Go na koniec. Niektórzy już się przekonali po dramatach swoich historii, że nawet najbliższa osoba może nas zdeptać i wtedy zostaje tylko On. Wcześniej czy później wszyscy się o tym przekonamy. Nawet jeśli masz najszczęśliwsze małżeństwo, to przecież wiecznie nie będzie trwało, któreś z was pierwsze umrze. I kto wtedy zostaje? Zostaje On, Jezus.